Warszawa 26 Października 1903 r. Nr. 52

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARYUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Do czego służy wojsko.

Oto przyszła pora branki. Nastała chwila przeklęta, kiedy setki tysięcy młodzieży iść muszą do wojska. Do wojska! Ile wyraża to krótkie słowo! Ile tu łez i krwi i rozpaczy, ile nieszczęść i hańby, ile przeraźliwej grozy! Idźcie rekruci, idźcie... Rozstańcie się ze wszystkiem, co wam drogie, pożegnajcie rodzinę, towarzyszów i ojczyznę. Cóż znaczy, że matka nie może się utulić z płaczu i że w swojej biednej, starej głowie zrozumieć nie może, poco jej syna zabierają? Cóż, że rekrut porzucić musi rodzinę, której był podporą, że może zostawia młodą żonę bez środków do życia? Nic to... Car kazał — więc iść musicie... Daleko, daleko iść musicie, między obcych, może was powloką do Turkiestanu, na Kaukaz, do Syberyi, do Mandżuryi. Rekruci, staliście się niewolnikami, więc dokąd was popędzi wola despoty, tam wam miejsce. I zacznie się dla was twarda, niewolnicza służba. Nie ludźmi jesteście, lecz narzędziami, to też na bezmyślne narzędzia urabiać was będą. Biciem, wymyślaniem, nawet rózgą, zmuszać was będą do bydlęcej pokory, do ślepej uległości, wyczerpywać was będą pracą nad siły, wpajać w was będą najdziksze, najpotworniejsze zasady, godne ludożerców i — siepaczów moskiewskich.

W czasie pokoju Rosya trzyma pod bronią milion takich niewolników, takich narzędzi mordu. Podczas wojny liczba ich wzrosnąć może do kilku milionów. Na utrzymanie tego żołdactwa na lądzie i morzu, na wojsko i flotę wojenną corocznie idzie około 500 milionów rubli. Lud w męce, w krwawym pocie stwarza bogactwa, aby je zabierali kapitaliści i rząd. Największa część pieniędzy podatkowych idzie na to, aby despotyzm mógł utrzymywać tę siłę barbarzyńską i szkodliwą, jaką jest wojsko.

Bo wojsko służy tylko do celów barbarzyńskich i szkodliwych. Wojsko ma bronić ojczyzny od wrogów zewnętrznych! Co za bezczelne kłamstwo! Rosya nie jest ojczyzną dla narodów ujarzmionych. A i żołnierze-rosyanie nie bronią swojej ojczyzny. Rosya nie broni się, lecz napada. Carat jest zaborcą i grabiezcą, od wieków żyje i tyje kradzieżą cudzych ziem, zaprzęganiem w jarzmo narodów. Ot i teraz mamy przykład. Jakgdyby mało jej było jeszcze łupów, — Rosya carska zagarnęła Mandżuryę. A choć obiecała uroczyście, że ją odda Chinom i że wyprowadzi stamtąd swoje wojska — naturalnie tego nie zrobi. Carat nie wypuszcza tak łatwo zdobyczy z rąk, zasobna prowincya to kąsek nielada dla hałastry czynowniczej, dla oficerów i jenerałów, dla kupców i fabrykantów. Lud pracujący tylko ofiary ponosi, setki milionów już złożyć musiał na wojnę z Chinami, na grabież Mandżuryi; a gdy z powodu Mandżuryi dojdzie do wojny z Japonią, to ciężar podatkowy wzrośnie jeszcze bardziej i dziesiątki tysięcy ludzi zginą marnie. Dlaczego? Dlatego, że tak się podoba carowi i wszystkim carzątkom, co rządzą nami.

Ale nietylko do walki z wrogiem zewnętrznym, to jest do zaborów i grabieży, armia jest potrzebna. Istnieje jeszcze „wróg wewnętrzny", wszyscy ci, którym źle jest we wszechrosyjskiem więzieniu, wszyscy ci, którzy rwą się do wolności, do ludzkiego życia. Wszędzie robotnicy strejkują, manifestują, gotują się do walnej rozprawy z piekielnemi potęgami ucisku i wyzysku; zaczynają buntować się chłopi; skutkiem ucisku narodowego wre w Finlandyi, wre na Kaukazie... Wszędzie wybuchają iskry, rozpalają się płomienie, pożar rośnie,

rośnie... Wtedy okazuje się, do czego służy wojsko w czasie pokoju. Każdy większy strejk, każda manifestacya łączy się z mobilizacyą sił wojskowych. Rzekłbyś — żyjemy w czasie wojny, żołdactwo każdej chwili gotowe jest do pochodu. Przed świętem majowem gotowość wojenna objawia się w całej pełni; miasto dzieli się na okręgi, wyznacza się posterunki, gdzie mają stać żołnierze, mustruje się ich i przygotowuje do walki.

I często walka wybucha, krew się leje, trupy padają gęsto. Ileż to ofiar było ostatnimi czasy w Rosyi, ileż to krwi szlachetnej zbroczyło bruki miast podczas wielkich strejków na południu Rosyi, podczas rozruchów na Kaukazie! To „wróg wewnętrzny“ walczył o wolność i sprawiedliwość i ginął pod kulami żołdaków...

Ale oprócz tego rząd obmyśla coraz nowe zadania dla wojska. Kiedy tłum ciemny i ogłupiony rabuje sklepy żydowskie, bije i morduje żydów, wojsko mu towarzyszy niby straż honorowa. A teraz rząd, jak się zdaje, zamierza wprowadzić w system zastępowanie żołnierzami — strejkujących.

Leży przed nami rozkaz dzienny, wydany pułkowi grochowskiemu w obozie na Bielanach d. 20 go września (st. stylu) r. b. Władze wojskowe postanowiły przygotować się na wypadek strejku robotników w gazowni i przy wodociągu. Na wypadek ten zażądano od pułku 132-ch ludzi, którzy by zastąpili strejkujących, mianowicie: 2 techników, 30 ślusarzy, 2 kowali, 1 blacharza, 1 zduna, 68 robotników i 28 zapalaczy latarni. Ludzie ci każdej chwili mają być gotowi do pochodu — chcieliśmy powiedzieć, do zastąpienia strejkujących. A do pracy iść mają i pracę odbywać pod strażą zbrojnej roty z komendantem roty i 2-ma młodszymi oficerami na czele. D. 16-go października urządzono w pułku próbny alarm, aby się przekonać, czy wszystko jest gotowe do walki ze strejkującymi.

Widzimy więc, że rząd z żołnierzy robi nie tylko morderców i grabieżców, ale i łamistrejków. Robotnicy, służący w wojsku, mają udaremniać robotnikom, pracującym w fabrykach, walkę o polepszenie bytu. Dodać jeszcze należy, że niezbyt dawno minister wojny ogłosił rozporządzenie, zakazujące używać żołnierzy do pracy fabrycznej, jako szkodliwej dla zdrowia. Ale, rozumie się, władze moskiewskie nic sobie nie robią z własnych rozporządzeń, kiedy im z tem wygodnie.

Towarzysze rekruci, idziecie do wojska, idziecie służyć carowi przeciwko swojej ojczyźnie, przeciwko swoim braciom, przeciwko swoim interesom klasowym. Nie, towarzysze — tak być nie powinno! Szerzcie w wojsku ducha rewolucyi, uświadamiajcie współszeregowców, pozyskujcie ich dla sprawy. A gdy każą wam strzelać do buntujących się przeciwko jarzmu carskiemu, odmówcie posłuszeństwa, strzelajcie raczej do oficerów i jenerałów. Nie pozwalajcie się używać za morderców i łamistrejków. A w razie wojny z „zewnętrznym nieprzyjacielem“, opuszczajcie masowo szeregi moskiewskie, uciekajcie z „domu niewoli“ — z carskiego wojska!

ZZA KRATY

X Pawilon. D. 17-go października siedzieli: Bercyo Ludwik, Birencwajg Józef, Borowiński Aleksander, Botwinnik Rajca, Bułkin Całka. Burgin Hersz, Eksztajn Gotlib, Flapan Aaron, Frumowski Abraham, Goldman Anatol, Gordon Mera, Ilzycer Tema, Iwanow Sergiej, Kałużny Maryan, Kietowa Merya, Kontorek Feliks, Kowalczyk Wacław, Kowalski Władysław, Kuszyński Moszek, Landau Markus, Librach Chaim, Liwszyc Abraham, Niklewicz Mieczysław, Paszke Franciszek, Rajnus Chaim, Ratner Lewek, Rubinowicz Sara, Ryskina Estera, Sobol Józef, Sołtys Joachim, Sznejerson Zelman, Szumański Władysław, Tarło Dawid, Tomole Albert, Trusiewicz Stanisław, Wejsenblum Szama, Winograd Berck, Wódkowski Józef, Wolniakiewicz Józef, Zaks Adelajda, Zaks Karolina, Żynkin Mikołaj Ogółem 42 osoby.

Z więzienia kieleckiego. Na początku 1902 r. przewieziono tu z Piotrkowa 18-u więźniów politycznych. Obecnie nikt z nich już nie siedzi, jednych wysłano na Sybir, innych uwolniono. Dyszyński, Kopeć, Jeszke i in. otrzymali od 3 do 5 lat Wsch. Syberyi. Turma to chyba najgorsza ze wszystkich w Królestwie. Podwórze maleńkie i smrodliwe, w celi zaledwie 4 kroki zrobić można. Konewka do wody cuchnąca. Biblioteka składa się — z jednego rocznika „Oświaty“! Jedzenie wprost niemożliwe. Piekarz z Chęcin przywozi chleb odrazu na tydzień lub dwa, więźniom dają stęchłą kaszę, a zamiast grochu wykę. Na mięsie okradają, bo krają znacznie więcej kawałków, niż należy, a potem odprzedają złodziejom po kopiejce. Naczelnik więzienia, prawosławny wychrzta Grecki wypasa sobie na wikcie więziennym 6 krów, a gdy widzi zgłodniałego kryminalistę, jak zbiera łyżką z podłogi rozlaną „zupę“, to śmieje się do rozpuku. Jeżeli więzień kupuje środki spożywcze za własne pieniądze, to Grecki okrada go niemiłosiernie. Stare derki daje do spania, a nowemi okrywa inspekta i wyściela korytarze w swojem mieszkaniu.

Długo upominaliśmy się o dawanie nam jedzenia w miskach cynowych, a nie w skobkach drewnianych, od których zdaleka cuchnęło. Wreszcie zgodził się na to. Ale gdyśmy z powodu złego pożywienia urządzili strejk głodowy, który trwał 8 dni, to wprawdzie zaczął dawać lepsze pożywienie, ale przysyłał je znowu w cuchnących skobkach. Rozpoczęliśmy po raz drugi strejk kilkodniowy. Wówczas przestano wynosić kubły z celi — przez 2 tygodnie zatruwały i tak już śmierdzące powietrze! Podnieśliśmy wrzawę, krzycząc i bijąc we drzwi czem kto mógł. Przybył fjoł Kryżanowskij i musieliśmy odsiedzieć 4-dniowy „karcer“.

Grecki stworzył sobie policyę tajną z pośród kryminalistów, wogóle starał się ich zbuntować przeciwko politycznym. Dopomagał mu w tem gorliwie kapelan więzienny, który podczas nabożeństwa wołał na nas, abyśmy klęczeli, a zwracając się do złodziejów, mówił, że „ten kąkol“ trzeba wyrwać i zdeptać

Wyroki. W sierpniu wywieziono z Zagłębia następujące osoby ze sprawy 1901 r. Otrzymali 4 lata irkuckiej gub.: Majer Edward z fabr. Hulczyńskiego, Barczyński Józef z Niwki, Klocek Jan z kop. Wiktor. Wszyscy trzej sypali. 3 lata irkuckiej gub.: Ostrowski Stan., sztygar z kop. Saturn; Sibielak Jul., Konieczny Mich., Kęsik Ign., Cieplak Feliks — z fabr. Fitznera; Woźniak Franc. z huty Katarzyna; Brodziński Wład., praktykant z kopalni Jerzy; Koszelski Ign. z Huty Bankowej (zdrajca); Wieczorek Jak. z Huty; Krzyżkowski Ant. z kop. Wiktor; Krzyżkowski Stan. (ojciec), Ślimak Kaz., Wasiński Tomasz, Olarzewski Franc. — z kop. Milowice; Bergier Jan z kop. Paryż; Istalski Aleks., Bieńko Jakób i Franciszek z kop. Piaski; Kasprzyk Karol z Dąbrowy; Kirastowski Władysław z kopalni Renard.

W więzieniu radomskiem ogłoszono wyroki wszystkim, oprócz Mireckiego. Domanek R., Orłowski A., Osiński J., Torbus A. — 4 lata, Lewański Z. 5 l., Jagodziński B. — 3 l. Wsch. Syberyi. Poprzednio: Piątkowski St. 4 l. Wschod. Syb., Lewandowski Ad. 3 l. Wołogdy. Sprawa o manif. w więzieniu ugrzęzła w min. spr. wewnętrznych.

W Kownie za wybicie szyb i pobicie po pijanemu majstra skazano na 3 lata Wschod. Syberyi szewców: Franc. Gołębiewskiego, Ad. Ławrusiewicza, Kazim. Misiurę, Józ. Baranowicza i Marcinkowskiego.

Gospodarka rabunkowa.

Straszna klęska powodzi, która nawiedziła kraj nasz, odsłoniła bezgraniczne niedbalstwo rządu, który nic nie robi, aby takim katastrofom zapobiedz. Rzeki nieuregulowane, zapuszczone, płyną jak chcą, wylewają kiedy chcą; żadna rozumna siła nie trzyma tego żywiołu w karbach, nie poskramia go w imię pożytku ludzkiego. W tem, jak i we wszystkiem innem, przejawia się prawdziwy charakter gospodarki carskiej — gospodarki rabunkowej. Najważniejsze, najpilniejsze potrzeby kraju zaniedbane, o rozsądnem, starannem gospodarowaniu nawet mowy być nie może. Nic dla kraju, wszystko dla najezdników — oto w kilku słowach określenie polityki rządowej.

Na cokolwiek zwrócimy uwagę — wszędzie ujrzymy to samo: rabunek, niedbalstwo, podporządkowanie wszystkiego interesom caratu i jego opryszków. Począwszy od oświaty a skończywszy np. na drogach wiejskich — wszędzie zobaczymy skutki tej barbarzyńskiej gospodarki. Dość przypomnieć sobie cyfry, które podaliśmy w artykule „Na co idą nasze pieniądze" (Nr. 49 Robotnika). Okazuje się z nich, że w Królestwie przeszło 43 i pół procent wszystkich wydatków rządowych idzie na wojsko, trzy gubernie litewskie (wileńska, kowieńska i grodzieńska) 60 procent swego dochodu podatkowego muszą oddawać na żołdactwo! A reszta pieniędzy też nie idzie na pożyteczne cele, jeno na czynowników, na policyę, na rusyfikacyę i ogłupianie. Prócz tego Królestwo rokrocznie daje caratowi trzydzieści kilka milionów czystego dochodu! Rozumie się, że wobec tego na rzeczywiste potrzeby kraju nigdy niema pieniędzy.

I nie może być inaczej. Nikt nie może wyskoczyć ze swojej skóry — carat nie może przestać być sobą, to jest rabusiem. Despotyzm opiera się na przemocy i gwałcie, potrzebuje więc ogromnych środków na swoje żołdacko-policyjne cele. Musi też tuczyć całe mrowie czynownictwa, które jest przewodnikiem jego władzy i pasorzytuje na ciele społecznem. Na wszystkie inne rzeczy zostają ledwie okruchy. Ale choćby nawet carat miał dosyć pieniędzy, to i wtedy nie mógł by rozumnie gospodarować. W dzisiejszych warunkach nie może być dobrej gospodarki tam, gdzie społeczeństwo samo sobą nie rządzi, lecz prowadzone jest na pasku i krępowane na każdym kroku, gdzie o wszystkiem rozstrzyga wola samodierżcy i jego satrapów, nie zaś wola ogółu. Cóż ta banda może wiedzieć o potrzebach społeczeństwa, a jeżeli wie, to cóż one mogą ją obchodzić? Ona się odgrodziła od ogółu, patrzy na niego z pogardą, liczy się tylko z interesami bogaczów, którzy mają dostęp do kancelaryi ministrów i gubernatorów. Zasmarowuje się sterty papieru, — praw, rozporządzeń, ukazów wydaje coniemiara, ale czy one są przydatne, dobre i korzystne, to biurokracyi wcale nie obchodzi. Byle interesy rządu były zabezpieczone — reszta to głupstwo. Z wykonywaniem praw jest tak samo. „Wiernopoddani" na każde rozporządzenie rządu muszą patrzeć z nabożeństwem — prawie tak, jak na zgniłe kości nowosfabrykowanego świętego prawosławnego, p. Serafima z Sarowa. Ale sami wykonawcy prawa, kiedy im to wygodne, drwią sobie z wszelkiej legalności, z wszelkich praw. Wogóle prawo w ustroju despotycznym ma podrzędne znaczenie — samowola czynownicza jest tu prawem. Mikołaj I miał się przed półwiekiem wyrazić: „W Rosyi rządzą uriadnicy" (niżsi urzędnicy policyjni). Od tego czasu nic się pod tym względem nie zmieniło. Pod caratem każdy stupajka jest w swoim rodzaju — carzątkiem. Nie mówimy już o sprzedajności tej bandy, o łapownictwie, które po samodierżawiu jest najważniejszą „ustawą zasadniczą" caratu. Nie będziemy się tu wdawali w dłuższe wywody — już tego dość, żeby ocenić niezdolność rządów carskich do rozumnej gospodarki.

Rzućmy okiem na kilka faktów, które dają dobre wyobrażenie o azyatyckim charakterze tych rządów. Przyglądaliśmy się niedawno komedyi, zwanej „komitetami rolniczymi", które miały obmyślić środki podniesienia rolnictwa. Było tedy dużo gadania o potrzebach rolnictwa. Na Ukrainie wybuchły rozruchy chłopskie, a i w innych miejscowościach przejawiło się pewne wrzenie wśród włościaństwa. Wskazywało to, że potrzeba reformy w stosunkach wiejskich jest nagląca. Ale cóż rząd robi? Oprócz doraźnych środków „podnoszenia rolnictwa", to jest katowania chłopów, przeprowadza dwie reformy. Pierwsza polega na tem, że w wielu guberniach kasuje się sporządzanie statystyki, to jest opisu w liczbach, posiadłości wiejskich. Jako przyczynę, rząd podaje to, że w wielu wypadkach statystyką taką zajmowali się ludzie „nieprawomyślni" pod względem politycznym. A więc precz ze statystyką, bo i tu wyżły carskie węszą niebezpieczeństwo dla caratu! Druga reforma — to udoskonalenie i powiększenie policyi wiejskiej, co będzie kosztowało rocznie skromną sumkę 10 milionów rubli. Oto jak carat opiekuje się rolnictwem! Albo weźmy pod uwagę koleje żelazne. Wydaje się olbrzymie sumy na budowę kolei, ale bardzo często zupełnie nieprodukcyjnie, bo koleje te nie służą do celów przemysłowo-handlowych, jeno do strategicznych, to jest wojskowo-zaborczych. Szczególnie tyczy się to „kresów" państwa, to jest ukradzionych przez Rosyę dzielnic. Pochłania to setki milionów rubli. Oprócz tego, ponieważ i inne koleje, rzeczywiście potrzebne, służą także do celów wojennych, więc to pociąga nowe wydatki. Witte oblicza, że w ciągu dziesięciu lat (1893 do 1903) na „udoskonalenie" kolei, wyłącznie w celach wojskowych, wydano 61 i pół mil. rb. Ale gospodarka kolejowa w Rosyi jeszcze z innych względów jest rabunkowa. Budowa kolei kosztuje niesłychanie drogo, bo popierwsze, rząd dla popierania „przemysłu krajowego" płaci wygórowane ceny fabrykantom żelaza, a powtóre, kradzieże „naczalstwa" kolejowego przechodzą wszelką miarę. Nic dziwnego wobec takiej gospodarki, że w zeszłym roku koleje dały rządowi 45 milionów deficytu (strat), a w bieżącym roku Witte (były minister skarbu) przypuszcza jeszcze większe straty, 51 mil. rubli.

A teraz przejdźmy do innej dziedziny, zobaczmy np., jak wygląda bezpieczeństwo publiczne pod ochroną władz carskich, ten „porządek", o którym carskie sługi tyle gadają. Nie mówimy już o tem, co wart taki porządek, dla którego całe państwo

trzyma się w stanie „wzmocnionej ochrony“, to jest wydaje na łaskę i niełaskę policyi. Nie mówimy, co wart porządek, który w razie zwykłych strejków lub spokojnych demonstracyi zaściela ulice trupami robotników. Chcemy tylko mówić o najprostszem bezpieczeństwie obywateli od złodziejów, podpalaczy itd. Ba, toż w Rosyi każdy policmajster, prawie bez wyjątku, jest sam złodziejem. Pomijając dawniejsze fakty, przytoczymy tylko dwa, które niedawno zaszły. Policmajster kronsztadzki Szafrow został wyrzucony ze służby za złodziejstwo, łapownictwo, konszachty z domami publicznymi, za setki innych nadużyć. Naczelnik straży ogniowej i policmajster w Żytomierzu stali na czele dobrze zorganizowanej szajki podpalaczów, którzy w całej południowej Rosyi wynajmowali się do robienia pożarów, ażeby właściciele domów mogli dostawać ubezpieczenie. Albo przypomnijmy sobie sprawę Pussepa, tego sędziego śledczego, który zgwałcił dziewczynę, a potem wydał ją na pohańbienie mniejszym pieskom carskim. Albo zwróćmy uwagę na szczucie policyi przeciwko żydom, na namawianie do grabieży i mordów, na czynny udział policyi i czynowników w rozruchach kiszyniowskich. Albo... Ale i tego dość, bo nieprędko skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli przedłużać tę litanię.

Słowem — gdziekolwiek rzucimy okiem, wszędzie widzimy objawy i skutki tej dzikiej gospodarki, która rujnuje ludność, tłumi cywilizacyę, depce wszelkie prawa ludzkie — ku większej sławie caratu.

Na „kresach“ państwa, to jest w ukradzionych przez Rosyę ziemiach, wśród ludów ujarzmionych gospodarka ta przybiera jeszcze potworniejszy charakter. Do wszystkich roskoszy despotycznej formy rządu dołączają się tu jeszcze wszystkie roskosze najazdu. Tak jak lud rosyjski, ujarzmione narody cierpią od samowładztwa i gospodarki biurokratycznej, ale prócz tego cierpią jeszcze z powodu zależności od zaborcy. Pewien pisarz rosyjski opowiada, że niektóre plemiona nieucywilizowane, podległe caratowi, mają wyobrażenie o raju, jako o miejscu, gdzie niema rosyan. Oczywiście biedacy ci nie znają innych rosyan — prócz zaborców i krzywdzicieli. Plemiona nieucywilzowane zaborca poprostu tępi, odbiera im ziemię, wyzuwa ze wszelkich środków do życia. Wśród ludów cywilizowanych nie można gospodarować w tak pierwotny sposób. Zaborca daje im się we znaki inaczej, ale niemniej skutecznie. Kraje zabrane uważa się jedynie i wyłącznie za źródło zysków, stara się z tych ziem wydobyć jaknajwięcej na cele „ogólno-państwowe“, a o potrzebach miejscowych nie myśli się wcale. Przywozi się tu głodną hałastrę czynowników, którzy z ludnością miejscową nic nie mają wspólnego, a im gorliwiej i bezwzględniej postępują, im mniej sobie robią ceremonii, tem pewniejsi mogą być nagród i odznaczeń. Jakiego kalibru bywa to czynownictwo, widać chociażby z tego, że nawet Murawiew Wieszatiel, kiedy po ostatniem powstaniu „urządzał“ Litwę, musiał całymi wagonami odsyłać przysyłanych mu czynowników. A przecież Murawiew nie był wybredny, był nie tylko krwawym tyranem, ale i złodziejem grosza skarbowego. Można sobie wyobrazić, co to była za hołota, którą nawet Murawiew wzgardził! Ludom podbitym narzuca się nie tylko obcych urzędników, ale i obce instytucye, obce prawa, niewyrosłe z gruntu miejscowego, prawie zawsze sprzeczne z potrzebami tych ludów. O rozwoju samodzielnym nawet mowy być nie może, bo zaborca podciąga wszystko pod jeden strychulec, niszczy wszelką odrębność w imię „jedności państwa“, to znaczy interesów panującego narodu. Ludy podbite wynaradawia się, narzuca się im obcy język, obce obyczaje, obcą kulturę. Jednocześnie obdarza się te ludy wszelkiego rodzaju „prawami wyjątkowemi“, wszelkiego rodzaju ograniczeniami.

Zależność od zaborców zawsze szkodliwie wpływa na zamożność, oświatę i wolność kraju, nawet wtedy, gdy zaborcy wysoko stoją pod względem cywilizacyjnym i mają ustrój konstytucyjny. Anglicy są jednym z najoświeceńszych narodów Europy i najwięcej mają wolności — ale Irlandyi, Indyom, a teraz Boerom dają się dobrze we znaki. Prusacy niewiele coprawda mają wolności, ale bądź co bądź posiadają konstytucyę, kultura ich też wysoko stoi, a przecież jaki jest los polaków pod ich panowaniem! Cóż dopiero, kiedy, jak to jest właśnie w Rosyi carskiej, łączy się wszystko: despotyzm, niźki poziom cywilizacyi i zaborczość?! Barbarzyńska, rabunkowa gospodarka kwitnie wtedy na dobre.

Polska i Litwa doświadczyła już w pełni roskoszy tej gospodarki. U nas ona idzie już oddawna utorowanemi drogami. Najezdnik może wymyślać coraz nowe szczegóły swojej rozbójniczej działalności — główną część roboty już wykonał. Inne narody ujarzmione poczęści teraz dopiero przechodzą nasze koleje. Świeżo np. rząd carski ukradł ormianom ich majątki kościelne, co u nas zrobił prawie przed czterdziestu laty. Finlandya długo stała na uboczu, zdawało jej się, że jest zabezpieczona od niedźwiedzich łap. Aż przyszła na nią kolej — i teraz carat z gwałtownym pośpiechem, jakby chcąc powetować długą zwłokę, pastwi się usilnie nad jej wolnością, samodzielnością, oświatą i dobrobytem. Jeżeli taka gospodarka dłużej potrwa, to mała Finlandya, której przyroda nie obdarzyła bogactwem, która wszystko zawdzięcza wolności, pracy i oświacie swoich mieszkańców, napewno cofnie się w rozwoju, zubożeje i zniszczeje.

Precz z taką rabunkową gospodarką! Precz z despotą i najezdnikiem!

LIST TOWARZYSZÓW HOLENDERSKICH.

Z dalekiego Amsterdamu otrzymaliśmy list od towarzyszów holenderskich, który z przyjemnością tu podajemy.

Do Centralnego Komitetu P. P. S.

Drodzy Towarzysze!

Komitet Wykonawczy Holenderskiej Socyalno-Demokratycznej Partyi Robotniczej poleca mi przesłać Wam serdeczne pozdrowienie z okazyi 10-ej rocznicy Waszej Partyi i wyjścia 50-go N-ru jej organu. Zasyłamy Wam najlepsze życzenia na przyszłość i żywimy gorącą nadzieję, iż wkrótce zdolacie obalić carat i kapitalizm, wyzwalając proletaryat Polski z ciążącego na nim okropnego jarzma.

Najszczersze bratnie pozdrowienia i życzenia pomyślnego rozwoju!

Z polecenia Komitetu Wykonawczego
sekretarz
J. van Kuijkhof

Amsterdam, 19 czerwca 1903 r.

KORESPONDENCYE.

CZĘSTOCHOWA.

Z FABR. MOTTE I SKA.

Pracuje u nas przeszło 1.400 ludzi. Płaca strasznie nędzna. Tak np. w farbiarni jeden tylko, najstarszy zarabia 88 kop. dziennie, reszta zaś 45 — 55 kop.! Wyżyj tu z tak hojnej zapłaty! Jeśli się idzie do majstra z prośbą o podwyżkę, to on odsyła do kantoru, a w kantorze Koczalski zaraz na wstępie pyta: kartkę od majstra masz? Jeśli się nie ma kartki, to z wymyślaniem wypędza z kantoru albo nawet woła strażnika i każe wyprowadzić za bramę.

Książeczki obrachunkowe powinni nam wydawać na dwa dni przed wypłatą, wydają zaś na pół godziny przed wypłatą albo i po wypłacie. W ten sposób ułatwiają sobie oszustwa.

Przy wychodzeniu z fabryki rewidują nas jak złodziejów, przez co nas 15 minut przetrzymują. Przy rewidowaniu jest obecny majster Jacout, który postępuje niesłychanie brutalnie.

Towarzysze i towarzyszki, wstyd, że pozwalamy na rewizye i wszelkie inne nadużycia!

Z GISERNI BESSER, BOHM I PANKOWSKI.

Przy wypłacie prawie zawsze obrywają nam zarobek. Rozen zapisuje do swojej książki właściwą wagę, do naszej — o jakieś 30 procent mniej. Jeśli się zaraz spostrzeże, to poprawia, ale mimo to przy wypłacie okrada. Książeczki obrachunkowe powinni dawać przed wypłatą, tymczasem dają dwa lub trzy dni po wypłacie.

Jeżeli kto zachoruje, to mu każą przyjść po lekarstwo za kilka dni. Jeżeli chory kilka razy zwraca się do doktora, to ten pisze kartkę do kantoru, żeby go odprawili, bo niezdolny do pracy.

DĄBROWA GÓRNICZA.

Do jakiego stopnia dochodzi u nas samowola piesków policyjnych, świadczy następujący wypadek. W knajpie u Hurasa pijany strażnik Denisow przyczepił się do dwóch robotników, żądając od nich pożyczki, a gdy mu odmówili, wszczął z nimi kłótnię, a potem bójkę. W bójce obciął Mikszycowi rękę.

KALISZ.

Z FABR. MARKUS HOLC I SKA.

Pracuje nas około 100 osób, mianowicie pończoszników 28, każdy z nich ma do pomocy chłopca lub dziewczynkę, dalej szwaczek i ketlarek 25, formierek 8, w pakowni 8, w farbiarni 6. Praca trwa od 6-ej rano do 7-ej wieczór z przerwą półtoragodzinną na śniadanie, obiad i podwieczorek. Tak samo pracują dzieci od lat 9-ciu, chociaż prawo tego zabrania. Płacę wszyscy mamy od sztuki. Pończosznicy zarabiają 3 — 5 rb. tygodniowo; tylko kilku najzdolniejszych zarabia niekiedy 7 — 8 rb. Szwaczki i ketlarki, z powodu nędznych cen, zmuszone są pracować nawet w czasie śniadania i podwieczorku, mimo to zarabiają tylko 2 — 3 r. tygodniowo!

Gnębi nas majster Beck, hakatysta, który w przeciągu 5 lat już dwa razy oberwał ceny i lubuje się w zapisywaniu kar. Niech się coś zepsuje w maszynie — zaraz robotnik winien i płacić musi karę. Zdarzyło się, że nikczemny Beck pobił przy maszynie robotnika Wybieralskiego za niedokładne oczyszczenie maszyny. Robotnik podał skargę do sądu, ale Beck namówił robotnika Kozaneckiego, żeby świadczył na jego korzyść. Sąd uwolnił majstra od odpowiedzialności.

Towarzysze, bez jedności nic nie wskóramy. Złączmy się więc braterstwa ogniwem, splećmy dłonie w jeden łańcuch, nie oglądajmy się na wyzyskiwaczy, bo nie oni nam, ale my im rozkazywać powinniśmy!

KIELCE.

Z ZAKŁ. STOLARSKIEGO ŁĄCZYŃSKIEGO.

Ceny są u nas bardzo niskie; przy robocie akordowej zarabia się mniej, niż przy dniówce, a dniówka też niewielka: 1 rb. — 1 rb. 20 k. Są i tacy, co robią za 5 rb. tygodniowo. Werkfirer nasz, Stokowski obchodzi się z nami brutalnie, wymyśla ordynarnie, a nawet porywa się do bicia. A wszystko to dlatego, że mu czeladzie gorzałki w gardło nie leją. Dawniej on wypłacał robotnikom i korzystał z tego, żeby wodzić ich po knajpach, pić za ich pieniądze i w dodatku trochę grosza zagarniać do swojej kieszeni. Teraz wypłaca sam majster, który jest zresztą marną osobistością — znany jako szpicel. Wywalczyliśmy sobie fajerant o 6-ej; szkoda, że po innych warsztatach nie idą za naszym przykładem i orzą od 6-ej rano do 7-ej wieczór.

SUCHEDNIÓW (gub. kielecka).

Z AKC. TOW. ODLEWÓW. SZKOŁA LEŚNA.

W czasie, kiedy nam obcinano zarobki, tylko kilku robotników oparło się temu. Naturalnie nic nie wskórali, bo reszta zachowała się obojętnie. Umiemy tylko żalić się i kwękać, ale walczyć nie umiemy. Dzięki temu mamy na niektórych robotach płacę o trzecią część a nawet i połowę mniejszą, niż w innych fabrykach. Nie umiemy też bronić swojej godności, skoro pozwalamy, żeby „młody pan dziedzic“, Stanisław Starke częstował nas najgorszemi przezwiskami.

Na św. Barbarę dają nam po kwaterce wódki i kawałku kiełbasy — a my to uważamy za łaskę. Nie potrzeba nam takich poczęstunków — darujmy im tę wódkę i kiełbasę, ale za to nie pozwalajmy sobie płacy obcinać, nie pozwalajmy się poniewierać.

Rząd carski w „nieustannej dbałości“ o nas założył w Suchedniowie niższą szkołę leśną; jest w niej 10-ciu uczniów — sami rosyanie.

LUBLIN.

POBOŻNI OSZUŚCI.

Pisaliśmy już w „Robotniku“ o bractwach, które zakładają przemyślni majsterkowie, aby lepiej okradać i zupełnie ogłupiać robotników. W Lublinie, szczególnie wśród szewców, szerzy się bractwo „Serca Jezusowego“. Pod maską pobożności uprawia się tu najbezwstydniejszy wyzysk. Czeladnicy nie dostają za swoją pracę ani grosza, tylko mieszkanie, wikt, opierunek itp. Praca od świtu do nocy, przerywana tylko modlitwą, gdyż rozmawiać w czasie roboty niewolno. Obowiązkowa spowiedź co tydzień. Czeladnik jest w zupełnej niewoli u majstra i nic nie robi, tylko pracuje i modli się.

Doprawdy, trzeba podziwiać spryt majstrów i głupotę tych owieczek, co dają się strzydz pobożnym oszustom!

Z MŁYNÓW KRAUZEGO (na Kalinowszczyźnie).

Krauze upatrzył sobie coś do jednego z robociarzy i miał zamiar go wydalić, z czem się nie krył. Ów robotnik poszedł się rozmówić z Krauzem, a gdy ten wypowiedział mu zajęcie, zażądał obrachunku za kilka lat robót pofajerantowych. Krauze ma bowiem miły zwyczaj za roboty takie należności nie wypłacać. Na żądanie robotnika odpowiedział odmownie. Ten go zwymyślał i poszedł do inspektora fabrycznego. Inspektor z początku nie chciał się wtrącać, ale wreszcie zmiękł, przyjechał do Krauzego, obejrzał książki i... pokiwał głową. Okazało się, że książki te są w ogromnym nieładzie i że istotnie Krauze nie wypłaca należności. Teraz fabrykant rad nie rad musiał pretensye owego robotnika i kilku innych jeszcze zaspokoić.

Towarzysze, czemuż to pozwalacie Krauzemu na takie postępowanie? Domagajcie się, żeby wam wypłacał wszystko co się należy, żeby nie zatrzymywał i nie kradł waszych pieniędzy!

Z FABRYKI WOLSKIEGO.

Z różnych powodów, mniej lub więcej błahych, głównie zaś z powodu nieporozumień natury osobistej wkradło się w nasze szeregi rozdwojenie. Rozdwojenie to podsyca kilka złych jednostek, które nawet starają się zaszkodzić naszej robocie, wprost odciągając ludzi.

Z rozdwojenia zaraz skorzystali wyzyskiwacze, pogarszając nam warunki pracy. Dawniej, kto się spóźnił, mógł przyjść do roboty o 8-ej, teraz musi czekać do obiadu. Można być pewnym, że jeżeli jedność nie zapanuje między nami, to i pod innymi względami położenie nasze się pogorszy.

RADOM.

SZKOŁA RZEMIEŚLNICZA. PRZYJACIEL FIJOŁÓW.

Nasz kochany Kostuś prezydent postarał się o szkołę rzemieślniczą. Rzemieślnicy mało z niej mają pociechy, korzyść z niej ma przedewszystkiem najeźdźnik. Wszystkie posady zajęte przez rosyan, jeden tylko czeladnik stolarski polak, a i tego pewnie niezadługo zastąpi moskal. Wszystkie wykłady, teoretyczne i praktyczne, odbywają się w języku rosyjskim. Ciekawa była historya z uwolnieniem od wpisu. Jak było 6-iu rosyan, tak wszystkich uwolniono, z polaków

uwolniono tylko jednego za wielką protekcyą dyrektora (wszystkich uczniów jest 44). I na to nasi rzemieślnicy patrzą spokojnie i milczą...

Zwracamy uwagę towarzyszów na Leona Maciejskiego, urzędnika z magistratu. Można go często spotykać w towarzystwie fijołów, oficerów i wszelkich innych piesków carskich. Należy więc tego pana unikać.

Z GARBARNI.

U Karsza bicie robotników jest na porządku dziennym. Tak np. majster Zygmunt Strzelecki pobił robotnika Szymona Rogalskiego. Rogalski podał skargę do sądu i postawił dwóch świadków. Jeden z nich, Jalowiec zeznał prawdę, za co go wydalono z fabryki, a drugi, Antoni Łabędź zeznawał fałszywie. Zbója Strzeleckiego sąd skazał tylko na 15 rb. kary. Sam Karsz w lipcu pobił robotnika.

Towarzysze, czyż to pięści i kijów nie mamy, żeby się bronić?! Za każde uderzenie oddawajmy dwa albo i więcej — a tym panom odechce się zapewne bić.

Roboty akordowe bardzo nam się dają we znaki. Karsz na próbę dał kilku robotnikom dniówkę i okazalo się, że potrzeba podwójnej czy nawet potrójnej liczby ludzi, niż przy akordzie. A więc na akord każdy pracuje za dwóch albo trzech! Przytem akord szkodzi solidarności robotniczej w ten sposób, że akordowi popędzają dniówkowych, żeby im wydążyli z materyałem. Stąd kłótnie i niesnaski.

U Karsza i Wickenhagena praca w sobotę i przed świętami według regulaminu ma trwać tylko do pół do 6-ej. Ale dzieje się inaczej, praca ciągnie się do 7-ej.

U Wickenhagena na śniadanie i obiad wypraszają nas za bramę. Urządzili nam „karaułkę“, niby psią budę: zimą mróz, latem smród i stęchlizna. Doktora i felczera mamy, ale — od oleju rycynowego.

Z RADOMSKIEGO.

W Zwoleniu od lat czterech nauczycielem szkoły dwuklasowej ogólnej jest niejaki Kazimierz Chlebny. Nikczemny to sługa carski, który nawet poza szkołą przemawia do dzieci po rosyjsku i wszystkim zaleca, żeby uczyli się po rosyjsku a gardzili polskością.

W Jasieńcu pod Zwoleniem mieszka jenerał Szabelskij. Dziad jego otrzymał majątek w podarunku od rządu carskiego. Naturalnie carat podarował nie ze swego, tylko z tego, co ukradł polakom. Teraz wnuk dostał 50 tys. rubli zapomogi. Na nasze potrzeby nigdy niema pieniędzy — za to dla pasorzytów najezdniczych zawsze się znajdzie prezencik. Otóż ten Szabelskij postarał się, żeby w czytelni w Zwoleniu na jedną książkę polską były dwie rosyjskie.

W seminaryum nauczycielskiem w Solcu nauczycielem gimnastyki jest Jan Lisowski, były feldfebel. W domu mówi tylko po rosyjsku, uczniów szpieguje na każdym kroku. Jako rusyfikator odznacza się też ks. Gumiński: aby się przypodobać rządowi, każe tłómaczyć katechizm na rosyjski i gorliwie popiera śpiewanie „Boże caria chrani“.

W Szydłowcu był taki wypadek. W nocy z 26-go na 27-y lipca przyjechała, jak zwykle, żydowska fura z pasażerami. Wysiadła z niej między innemi jakaś przystojna dziewczyna. Podszedł do niej urzędnik pocztowy w towarzystwie starszego strażnika i zaproponował nocleg u siebie. Dziewczyna odmówiła. Wówczas urzędnik zaczął ją ciągnąć i popychać. Gdy i to nie pomagało, strażnik zażądał od niej paszportu. Dziewczyna miała kartkę od wójta, świadczącą, że właśnie jedzie po paszport. To nie zadowoliło strażnika. Bijąc i szturchając, zaciągnął biedną dziewczynę do kozy.

SIEDLCE.

ŁAPOWNICY.

Nasz policmajster nie różni się od innych czynowników moskiewskich — łapówki bierze gorliwie.

Niezbyt dawno zacny ten mąż wylazł w nocy na miasto w towarzystwie strażników — a nuż uda się co wytropić. W mieszkaniu pewnego subiekta ze składu piwa, przez szpary w okiennicy dojrzał światło. Podkradł się więc i przyłożył ucho do okiennicy. Usłyszał rozmowę kilku osób. W to mu graj! Wpada do mieszkania i zaczyna robić rewizyę. Znalazł kilka butelek z wódką i dość dużo pustych butelek po piwie. Napróżno subiekt się tłómaczy, że wódka i piwo służą do jego osobistego użytku. P. policmajster każe spisać protokół o nielegalnej sprzedaży „kriepkich napitkow“. Dopiero nazajutrz subiekt się domyślił, że, chcąc uniknąć przykrości, musi dać łapówkę. 50-rublowy datek przekonał policmajstra, że tu o handlu wódką i piwem nie może być mowy. W ten sposób sprawę pogrzebano.

Godnego pomocnika policmajster ma w osobie „dieło-proizwoditiela“ Murawskiego, który przedtem był ubogim nauczycielem, a teraz z łapówek zebrał sobie pokaźną sumkę.

WARSZAWA.

Z FABR. GOSTYŃSKIEGO.

Niektórzy giserzy, pracujący przy łóżkach angielskich, przychodzą do roboty już o 5-ej rano. Kiedy inni przychodzą o zwykłej porze, to najlepsze roboty już wzięte, trzeba chodzić do majstra i prosić się o robotę. Zwracamy uwagę owym giserom, że postępują bardzo brzydko, robiąc taką brudną konkurencyę swoim kolegom. Najgorsi są: Bekier, Jagielski, Jastrzębski i Kosiewicz.

Nielepiej jest w oddziale mebli wiedeńskich. Są tacy, co pracują od 5-ej rano do 9-ej wiecz. i chłopców przymuszają do tak długiej pracy. Majster najlepsze roboty daje tym, co mu wódkę fundują, innym nie da zarobić więcej, jak 9 — 12 rubli na 2 tygodnie.

Kiedyż zrozumiemy potrzebę solidarności?!

Z FABR. BR. GAJSSLER (Leszno 114).

U nas źle słychać. Prawie nigdy nie wypłacają nam tyle, ile zarobimy, zawsze coś urwą. Jeżeli przy wypłacie okazuje się, że robotnikowi brak kilku rubli, to mu kasyer mówi: przyjdź pan w poniedziałek, to dołożą. Idzie się w poniedziałek do majstra, pyta go, czemu wymazał tę cenę, którą sam zapisał ołówkiem, a majster tłómaczy się: to nie ja, to pan Edward (Gajssler). Towarzysze, toż to jawne oszustwo! Domagajmy się, żeby majster zapisywał w książce obrachunkowej ceny atramentem, a nie ołówkiem, żądajmy, żeby na każdą robotę dawano kartki z cenami (biuletyny), bo inaczej przy oddawaniu roboty trzeba się zawsze targować. Musimy koniecznie dać solidarny odpór tym złodziejskim praktykom!

Majster giserski obchodzi się z ludźmi brutalnie, tyka wszystkich, a nawet ośmiela się wymyślać. Nie czapkujcie mu, towarzysze, bo to wstyd!

Z FABR. MAJERHOFA I KOBYŁECKIEGO.

Jest to fabryka mała, ale ciemięstwo w niej wielkie. Niema tu ani dzwonka, ani gwizdka, p. Majerhof otwiera fabrykę kiedy mu się podoba. Przyjdziesz za wcześnie — trzeba czekać na ulicy lub wrazie deszczu i mrozu chować się po sieniach. Przyjdziesz za późno — karę ci piszą. Towarzysze, domagajmy się, żeby fabrykę otwierano regularnie o jednej godzinie! Wieczorem Majerhof cofa wskazówki zegara o pół godziny albo i o godzinę — w ten sposób kradnie nam pracę. I na to, towarzysze, nie pozwalajmy! Przez cały dzień Majerhof stoi i popędza nas jak ekonom i ciągle się dopytuje, czy robota już skończona.

Na akordach oszukują nas bezczelnie. Fabrykanci nie chcą zgóry oznaczać cen, a potem, kiedy robota skończona, nie chcą płacić ile się należy. Towarzysze, nie pozwalajmy na takie oszustwo, domagajmy się, żeby ceny robót zgóry były oznaczone, jak tego nawet moskiewskie prawo wymaga!

WŁOCŁAWEK.

Z FABR. CELULOZY.

Właścicielami fabryki są żydzi z Berlina, którzy sobie tam siedzą, nic nie robiąc, i ciągną zyski z naszej pracy. Panowie ci bardzo protegują niemców, bo i dyrektor i wielu majstrów to hakatyści. Majster Rost więcej po polsku nie umie mówić, prócz „polska malpa“, „szwynia“ itp. Jest tu i polak, Stęcki, który co do obchodzenia się z robotnikami może iść w zawody z tym przecherą.

Jest nas dość dużo (pracuje 100 osób), ale świadomości nam brak. Zdarzyło się, że ktoś pozawieszał kartki, grożące śmiercią dyrektorowi Gleklerowi i jego pomocnikowi Makowskiemu (żyd rosyjski). To nie jest właściwy sposób postępowania. Jeżeli chcemy sobie zdobyć lepsze warunki, to musimy się oświecać, czytając wydawnictwa socyalistyczne, musimy się wziąć za ręce i wspólnemi siłami walczyć z wyzyskiem.

Policyjna opieka nad robotnikami.

Nie będziemy tu mówili o tej zwykłej opiece policyjnej, która polega na szpiegowaniu nas, aresztowaniu, wysyłaniu do miejsc „mniej lub więcej odległych" itd. Mamy na myśli innego rodzaju opiekę, kiedy to policya wtrąca się do zatargów między robotnikami a kapitalistami i stara się pośredniczyć między nimi, ba nawet udaje przychylność dla robotników.

Pisaliśmy już w „Robotniku" o Zubatowszczyźnie, to jest o kuglarskich sztuczkach, jakich używał i używa żandarm Zubatow, żeby złowić w swoje sieci robotników rosyjskich. Chytry fijoł zapewnia robotników, że rząd pozwala im bronić swoich interesów ekonomicznych, byle by nie schodzili z drogi prawnej no i wybijali pokłony carowi-batiuszce. Zubatow jest teraz naczelnikiem „ochrannych otdielenij" w całej Rosyi i swoją mądrość policyjną stara się jaknajbardziej rozpowszechniać.

U nas policya moskiewska nie próbowała urządzać takich historyi ze stowarzyszeniami robotniczemi, wykładami itd., jak w Moskwie i Petersburgu. Snać zgóry przewidywali, że trafiła by kosa na kamień i że u nas nie mogą się spodziewać nawet tego chwilowego i cząstkowego powodzenia, co w Rosyi. U nas do „partyi rządowej" mogli by należeć tylko wyrzutki proletaryatu — szpicle i zdrajcy. Gdyby się taka „partya rządowa" zebrała w kupie, to była by tylko piękna sposobność należytego jej wygrzmocenia...

Swoją drogą policya i u nas narzuca się niekiedy robotnikom ze swoją opieką. W ostatnich czasach było kilka przykładów, że policya występowała w roli pośredniczki między strejkującymi a fabrykantami. Podczas strejku stolarskiego na Powiślu, komisarzowi policyjnemu udało się nawet namówić robotników, żeby wysłali deputacyę do oberpolicmajstra z prośbą o wstawiennictwo. Musimy więc tę sprawę poruszyć i powiedzieć towarzyszom, że ich obowiązkiem jest jaknajostrzej przeciwdziałać tym zapędom policyjnym i nigdy, pod żadnym pozorem opieki policyi nie przyjmować.

Policya — toż to wróg nasz najgorszy, podły i brutalny, to zaraza, co działa gorzej od cholery i dżumy. To zbiry, co duszą wszelką myśl wolną, wszelki samodzielny ruch. Oni czyhają na nas na każdym kroku, od kolebki do mogiły śledzą, pilnują, krępują, rabują. I my mielibyśmy uciekać się do ich pomocy w naszej walce z kapitalistami? Trzeba nie mieć poczucia godności ludzkiej i robotniczej, aby się na to zgodzić. Jakto? Mamy dowierzać siepaczowi, kiedy ten dla interesu włoży maskę przyjaźni? Mamy się wdawać z katem, kiedy ten się do nas uśmiechnie, a stryczek chowa w kieszeni?!

My pragniemy wolności i niepodległości — wolność i niepodległość tak nam są potrzebne do życia, jak chleb powszedni, jak powietrze i światło słoneczne. Jakżeż możemy pozwolić, żeby do walki naszej wtrącał się najgorszy wróg wolności i plugawił ją swemi brudnemi łapami? Rząd widzi w nas niewolników, rząd chce, żeby policya asystowała nam na każdym kroku i wglądała we wszystkie nasze czynności. Jakąż na to mamy dać odpowiedź? Jedna jest tylko: precz z łapami!

Wtrącanie się policyi do naszych spraw obraża naszą godność, krępuje naszą wolność. Policya jest nam nienawistna zarówno wtedy, kiedy się sroży przeciwko nam, jak i wtedy, gdy na wilcze swoje cielsko wkłada owczą skórę. Strzeżcie się wroga, strzeżcie szczególnie wtedy, gdy udaje przyjaciela!

Co nam dać może taka fałszywa przyjaźń, taka nieproszona opieka? Pod względem moralnym powiedzieliśmy już, że jest zamachem na naszą godność i na naszą wolność. To już wystarcza, bo nie może być żadnej korzyści dla proletaryatu tam, gdzie krzywda się dzieje jego dobrom moralnym: jego godności i samodzielności. Ale i pod względem praktycznym, materyalnym wtrącanie się policyi nic dobrego nie przynosi.

O co policyi chodzi, kiedy, jak świnia w szkodę, włazi w nasze sprawy? Rozumie się, nie o co innego, tylko o „porządek", o kochany moskiewski porządek. Policya pragnie, żeby każdy strejk zakończył się jaknajprędzej. W tym celu używa swoich znanych środków i sposobów, rozciąga nad nami tę swoją zwykłą opiekę, o której wspomnieliśmy na początku artykułu. Ale to niezawsze wystarcza. Dlatego też policya niekiedy, widząc, że strejk się przedłuża, niby to naciska fabrykanta, żeby zrobił jakie takie ustępstwa. Powtarzamy, interesy robotnicze zgoła tu policyi nie obchodzą, chodzi jej tylko o to, żeby strejk pogrzebać. Dowodzić tego chyba nie potrzeba. Wystarcza przypomnieć, że policya nawet wtedy, kiedy gra rolę pośredniczki, jednocześnie nie zapomina wcale o szpiclowaniu strejkujących, aresztowaniu itd.

Oczywiście i ustępstwa, do których policya niby to namawia kapitalistów, mogą być tylko nader mizerne. Byle fabrykant się zgodził na rzucenie robotnikom jakiego takiego ochłapu — policyi już tego dość i zaraz napędza robotników do pracy. Gdyby więc robotnicy polegali na pośrednictwie policyi, to musieli by się zadawalać byle czem, nigdy by na poważniejsze ulgi liczyć nie mogli. Widzieliśmy to podczas strejku stolarskiego: inspekcya fabryczna i policya oznajmiły robotnikom, że „wytargowano" dla nich ustępstwo; stolarze jednak mieli tyle rozumu, że nie zgodzili się, strejkowali w dalszym ciągu i dzięki temu osiągnęli o wiele więcej. Kto chce rzeczywiście coś zdobyć, ten tylko na siebie i swoich towarzyszów liczyć powinien, nigdy zaś na jakieś pośrednictwo, tem bardziej pośrednictwo sług carskich.

Ale w gruncie rzeczy całe to pośrednictwo, cały ten nacisk, jaki policya wywiera na fabrykantów — jest tylko komedyą. Jeszcze jakiegoś drobnego fabrykanta, jakiegoś majsterka policya może nastraszyć. Ale wogóle fabrykanci nie dają sobie dmuchać w kaszę; policya też nie ma ani prawa, ani możności istotnie ich „naciskać". Zresztą łapówka robi cuda; każdy czynownik rosyjski zmięknie, kiedy usłyszy przyjemny brzęk monety. Policya, kiedy niby to targuje się o ustępstwa dla robotników, w rzeczywistości targuje się — o wysokość łapówki dla siebie.

To też rzekome pośrednictwo policyi sprowadza się do zakulisowych układów z fabrykantem, jakby

najlepiej okpić robotników. Jeżeli fabrykant widzi, że może zwyciężyć robotników, to żadnych, nawet mizernych ustępstw nie zrobi. Ale jeżeli robotnicy dzielnie się trzymają, fabrykant zaś ponosi znaczne straty, to skłonny jest do ustępstw. Wtedy przychodzą stupajki rządowe i fabrykant, który by i tak ustąpił, niby to ulega ich naciskowi. „Nigdy bym nie ustąpił, nigdy — woła, bijąc się w piersi — ale dla panów to zrobię — dla rządu“. Jak już powiedzieliśmy, robi nawet na tem dobry interes, jeżeli robotnicy zgadzają się na ustępstwa, „wytargowane“ przez inspekcyę lub policyę.

Widzimy więc, że ta opieka policyjna nic a nic dobrego nam nie przynosi, owszem pod wszystkimi względami jest dla nas szkodliwa. Należy o tem dobrze pamiętać i nigdy się nie dać złudzić. Jest to tem ważniejsze, że carat coraz bardziej rozszerza władzę policyi w zakresie spraw robotniczych. Doniedawna inspekcya fabryczna zależała od ministeryum skarbu, jako od władzy, która zawiaduje sprawami przemysłu i handlu. Przynajmniej więc z pozoru, bezpośrednio inspekcya fabryczna nie zależała od policyi. Teraz wyszło rozporządzenie, że inspekcya ma być we wszystkiem podległa policyi: minister skarbu nie może mianować inspektora bez zgody miejscowych władz, inspektor obowiązany jest przedstawiać raporty gubernatorowi i policyi, spełniać ich polecenia itd. Policyi nie podobało się, że inspekcya fabryczna nie jest od niej bezpośrednio zależna. Stąd owo rozporządzenie, które jeszcze bardziej wzmacnia rządy policyjne w życiu fabrycznem. Tem bardziej więc należy się mieć na baczności i unikać brudnych łap policyjnych.

Pamiętajcie, towarzysze i towarzyszki, przenigdy nie powinniśmy pozwalać na wtrącanie się policyi. W razie strejku lub jakiego innego zajścia w fabryce najlepiej się z czynownikami carskimi w żadne gawędy nie wdawać. Jeśli się zapytają, czego chcecie, odpowiadajcie: chcemy, żebyście się wynieśli jaknajdalej od nas. Na wszelkie namowy policyi bądźcie głusi, wszelką jej „opiekę“ odtrącajcie z pogardą. Żadnych deputacyi, żadnych próśb, żadnych porozumiewań ze zbirami!

Tajne cyrkularze rządowe.

Nasz komitet radomski wydał w lipcu b. r. odezwę do włościan z powodu rządowego ubezpieczenia od ognia. Wywołało to następujący cyrkularz, rozesłany przez gubernatora radomskiego do naczelników powiatowych:

„W ostatnich czasach wśród ludności niektórych miejsc w gubernii zaczęły się pojawiać odezwy z podpisem komitetu robotniczego Polskiej Partyi Socyalistycznej, który to komitet przedstawia nowe prawo o wzajemnem ubezpieczeniu od ognia budynków w gub. Królestwa Polskiego w świetle zgoła fałszywem i nieprzychylnem, jako jeden ze środków rządowych osiągnięcia zysków z krzywdą dobrobytu ludowego, i wzywa ludność, aby przeciwdziałała reformie asekuracyjnej, przestała wnosić opłaty i w ten sposób zmusiła rząd do poczynienia szeregu ustępstw w tej sprawie.

Zważywszy, że rozpowszechnianie wymienionych odezw wśród ludu prostego może nadzwyczaj szkodliwie oddziaływać na usposobienie ludności wiejskiej, — polecam Panu, byś pilnie zapobiegał pojawieniu się tych odezw w swoim powiecie, w razie zaś pojawienia się — byś energicznie przeciwdziałał rozpowszechnianiu i przedsiębrał środki celem wykrycia sprawców.

Niezależnie od tego, polecam Panu, byś przy każdej dogodnej okazyi wyjaśniał ludności powierzonego Panu powiatu niewątpliwy pożytek reformy asekuracyjnej“.

Czytelnicy nasi wiedzą, na czem polega ten „niewątpliwy pożytek“: oto na tem, że chłopi muszą płacić więcej, niż dawniej, a zarazem więcej mają kłopotów i mitręgi z otrzymaniem pieniędzy, jeżeli budynek się spali. Pożytek z całej tej operacyi ma tylko rząd, który zagarnia niemałe sumy jako czysty zysk z ubezpieczenia. Żadne „wyjaśnienia“ naczelników powiatowych nie zmienią tych faktów i nie przekonają ludu wiejskiego, że białe jest czarnem, a czarne — białem.

Cyrkularz powyższy jest ciekawy jeszcze z tego powodu, że dowodzi, jak skuteczna jest nasza agitacya na wsi i jak się jej rząd obawia. To też starajmy się, towarzysze, jeszcze szkodliwiej „oddziaływać“ na usposobienie ludności wiejskiej — szkodliwie dla rządu, korzystnie dla sprawy socyalistycznej!

Drugi cyrkularz, który wpadł w nasze ręce, został wydany również przez gubernatora radomskiego. Jak wiadomo, biskupa Zwierowicza rząd całkiem bezprawnie wyrzucił z dyecezyi wileńskiej i zesłał do Rosyi za list pasterski o szkołach cerkiewno-parafialnych. Zesłanie biskupa krótko trwało — Zwierowicza przeniesiono do dyecezyi sandomierskiej. Ale, jak się przekonywamy z cyrkularza, rząd teraz nie ufa biskupowi i gorliwie go szpieluje.

„Chodzą pogłoski — mówi cyrkularz — że biskup Zwierowicz wydał w powierzonej mu dyecezyi okólnik, w którym zakazuje duchowieństwu parafialnemu przyjmować prawosławnych, jako rodziców chrzestnych przy chrzcie według obrządku łacińskiego. Są również wiadomości, że biskup Zwierowicz nakazał duchowieństwu, aby nie pozwalało na związki mieszane prawosławnych z katolikami. Z tego powodu p. pełniący obowiązki jenerał-gubernatora (Podgorodnikow, przyp. red.) prosi mnie o podanie, jeśli to okaże się możliwem, zarówno daty i tekstu wyżej wymienionego okólnika biskupa Zwierowicza, jako też informacyi, o ile pogłoski co do rozporządzenia tegoż zarządcy dyecezyi w sprawie związków mieszanych są słuszne.

Zawiadamiając o tem, proszę Pana dołożyć wszelkich starań celem jaknajdokładniejszego i najściślejszego wyjaśnienia powyższych pytań; o wszystkich zaś otrzymanych rezultatach proszę mi donieść“.

KRONIKA KRAJOWA

Manifestacye przy wywożeniu więźniów. Dnia 15-go sierpnia wysyłano z Warszawy partyę kryminalistów, do której przyłączono 5-iu naszych towarzyszów. Przed więzieniem etapowem na Pradze zebrała się liczna gromadka robotników, aby pożegnać ofiary despotyzmu carskiego. O godz. 9-ej wiecz. rozwarły się podwoje carskiego hotelu, wyskoczyli żołnierze konwojowi i ustawili się w półkole, z ciemnej otchłani więziennej rozległ się brzęk kajdan, a po chwili ukazał się ponury szereg skazańców, na którego końcu byli nasi towarzysze. Usadowiono ich w dwóch dorożkach, kryminaliści szli pieszo. Gdy pochód ruszał w stronę dworca terespolskiego, rozległ się okrzyk zgromadzonych: precz z carem! Odpowiedziało grzmiące: hura!, poczem długo jeszcze brzmiały różne okrzyki rewolucyjne, jak: niech żyje sprawa robotnicza, precz z najezdnikiem! itp.

D. 29-go sierpnia rozeszła się pogłoska, że wysyłać będą partyę politycznych. Znów zebrała się liczna gromadka, ale tego dnia nikogo nie

wywożono. Nie chciano jednak rozejść się bez zamanifestowania swoich uczuć rewolucyjnych. Towarzysze więc pociągnęli pod Pawiak, i poczęli tam wznosić okrzyki bojowe.

Najpoważniejsza jednak ruchawka była 12-go września. Od samego rana pod Pawiakiem było gwarno i ludno, gdyż krewni, znajomi i towarzysze przyszli się żegnać z ofiarami zaciekłości mongolskiej. Tego dnia nie chciano nikomu dawać widzenia, nie przyjmowano też żadnych rzeczy dla zesłańców. Ponieważ jednak mnóstwo osób chciało się widzieć z więźniami, więc już od godziny 2-iej pod zborny punkt zaczęły napływać liczne gromadki. Liczono na to, że koło 3-iej lub 4-ej warszawskich towarzyszów przewiozą z Pawiaka na zborny punkt, do więzienia etapowego. Ale mija godzina po godzinie, tow. warszawskich jak niema tak niema. Tymczasem zebrał się tysiączny tłum. O godz. 9-ej pojawiło się z 30 psiaków policyjnych, które zaczęły rzucać się, szczekać i kąsać. Sfora ta jednak okazała się zbyt małą, wezwano więc drugie tyle policyi oraz kozaków. Zaczęło się brutalne rozpędzanie publiczności i w pół godziny ulica przed zbornym punktem była pusta. Ale zato towarzysze zaczęli się skupiać w innych punktach. Nadbiegło jeszcze około 50-iu kozaków, a jakgdyby niedość było tej hałastry, przysłano z pomocą 20-u konnych fijołów. Na przestrzeni od zborniaka do dworca w moskiewski sposób przywracano porządek. Z ich strony nahajki, z naszej kamienie i kije były w robocie. Wtem na rogu Targowej pojawia się stupajka, prowadzący z dworca aresztowanego towarzysza. Aresztant się szarpnął, ktoś stójkowego uderzył kijem. Ale towarzyszów na tem miejscu było tylko kilku, z pomocą zaś stupajce przybiegł drugi policyant i stróże. Na szczęście wkrótce nadbiegło wielu towarzyszów. Trudno opisać co się działo. Cała ta masa ludzka potoczyła się Targową w kierunku Aleksandrowskiej. Zaczęło się szarpanie, bicie, brzęk szyb wybitych w pewnym sklepie, policyantowi złamano szablę, wywalono bramę, gdzie znajdował się aresztowany. Udało się go odbić.

O godz. 11-ej otworzyły się drzwi zborniaka, oprócz kryminalistów wyprowadzono towarzyszów dąbrowskich, radomskich i innych. Warszawskich nie było. Dopiero wracając do domu, spotkaliśmy na moście pędzące na złamanie karku kibitki.

Dnia tego manifestowano również na Bielańskiej i na Pawiej, gdzie groźnie rozlegały się okrzyki: Precz z carem! Precz z najezdnikiem!

Ohyda. W naszych fabrykach dzieją się niekiedy rzeczy potworne, wprost nie do uwierzenia. Tak np. piszą nam z fabryki Szena na Środuli (w Zagłębiu): „Istnieje u nas zwyczaj przy przyjmowaniu nowych robotników **pieczętować im rękę**, ażeby przy oględzinach lekarskich ludzie chorzy lub ułomni nie mogli zamiast siebie podstawiać swoich zdrowych znajomych. Pieczęć przykłada się w kantorze, potem człowieka w ten sposób nacechowanego odsyła się do lekarza; jeżeli ten wydaje przychylną opinię, to robotnik udaje się do majstra. Ohydny ten zwyczaj praktykuje się i w kilku innych fabrykach w Sielcu". I mówić tu jeszcze, że dziś niewolnictwa niema, że robotnik jest wolny! Takie stemplowanie jest właśnie haniebną oznaką niewolnictwa, jest bezecnem urągowiskiem z godności ludzkiej! Jak można na to pozwalać, jak można to znosić?! Hańba temu, kto nie plunie w twarz nędznikowi, co zechce na dłoń robotniczą kłaść niewolnicze znamię! Wstyd poprostu, że musimy jeszcze pisać o tem. Towarzysze i towarzyszki, pilnujcie jak źrenicy oka — swojej godności ludzkiej — a takie niesłychane nadużycia podłych wyzyskiwaczów nie będą się działy.

Pobożny wyzysk. Operują u nas potajemnie różne bractwa religijne — potajemnie, bo rząd na propagandę katolicką nie pozwala i tylko swoje prawosławie gorliwie popiera. Naturalnie, bractwa te nic dobrego ludziom nie dają, uczą ich tylko klepania pacierzy, obrzędowej, zewnętrznej pobożności, odciągają od oświaty, robią człowieka ślepym na najważniejsze jego sprawy i interesy. Dlatego też powinniśmy zwalczać te średniowieczne sposoby tumanienia ludzi, wskazywać robotnikom ciągle, że nie w religijnych bractwach, tylko w wielkiem bractwie socyalistycznem leży dla nich zbawienie.

Ale te bractwa i zakony stają się już nie tylko szkodliwe, ale wprost ohydne i wstrętne, kiedy służą do wyzysku. Zwracamy uwagę czytelników na korespondencyę z Lublina w tym N-rze „Robotnika", dawniej już pisaliśmy o podobnej działalności bractw w Warszawie. Z Łodzi również nam donoszą o pewnym bogatym majstrze szewckim, który wciąga robotników do jakiegoś zakonu, aby ich pobożnie — obdzierać ze skóry.

Czas, towarzysze, pójść ze światłem do tych jaskiń, gdzie kryje się pobożne oszustwo, i otworzyć oczy tym biednym ludziom, co dają się zaplątać w sidła klerykalnych wyzyskiwaczów.

Polskie składki na rządowe cele. Czertkow rozesłał do wszystkich zawiadowców stacyi kolei wiedeńskiej odezwy z propozycyą zapisywania się na członków „krasnawo kresta" lub udzielenia na ten cel datków jednorazowych. I cóż powiecie? Niektórzy, przez podłe tchórzostwo, chociaż pracują w instytucyi prywatnej, dawali składki. Rozesłano również listy składkowe na budowę jakiejś cerkwi — i na to dawano pieniądze.

Z Iłży (gub. radomska) piszą nam, że tam rozprzedawano bilety loteryjne na rzecz przytułku dla dzieci w Moskwie imienia carycy Maryi. Główny skład tych biletów był w Olkuszu, a w Iłży rozprzedażą zajmował się właściciel sklepu żelaznego Stajman. Smutnie to świadczy o „inteligencyi" iłżeckiej, że kupowała te bilety, a za jej przykładem szli włościanie z okolicznych wsi.

Wstyd i hańba dobrowolnie przyczyniać się do rządowo-prawosławnych celów!

Walka robotnicza w Ostrowcu. W warsztacie narzędzi rolniczych dokuczał wszystkim majster Jędrzejczak, aż wreszcie przebrała się miarka. Robotnicy zmówili się i wywieźli majstra za bramę. Zarząd fabryczny majstra wydalił, ale wraz z nim — wszystkich robotników oddziału. Oto sprawiedliwość burżuazyjna! Za podłego majstra tylu ludzi musi cierpieć... Oddział sformowano na nowo ze świeżo zwerbowanych robotników.

Przy piecach Martenowskich jeszcze 4 lata temu nie pracowano w niedzielę. Ale od tego

czasu, święto skasowano i robotnicy muszą orać w niedzielę. Biali murzyni postanowili sobie wreszcie wywalczyć odpoczynek. W sobotę, 22-go sierpnia zawiadomili szefa Kosińskiego, że w niedzielę od 6-ej do 6-ej pracować nie będą. W odpowiedzi zarząd wezwał telegraficznie gubernatora i inspektora okręgowego. Przyjechali w towarzystwie kozuniów. Gubernator zażądał od robotników wysłania delegatów. Niestety, towarzysze dali się wziąć na ten manewr moskiewski. **Mianowanie delegatów to oddawanie ich w ręce wroga.** Pamiętajcie o tem, towarzysze!

Delegatom gubernator oznajmił decyzyę: w niedzielę piece nie będą czynne, oprócz jednego. Robotnicy nie chcieli na to przystać. Wówczas Szczirowskij oświadczył, że zmusi robotników do pracy, że ich powysyła na Sybir, że każe wojsku strzelać. We wtorek pojawiły się w fabryce odezwy gubernatora po rosyjsku i po polsku. Polszczyzna w tych odezwach jest prawdziwie moskiewska: „każdy robotnik, który będzie zauważony w środkach(!) gwałtownych w stosunku do fabrycznej administracyi i do majstrów jak również i do innych robotników w celu przeszkodzenia im w pracy, lub w razie zgody(!) mszczących się(!) na zaczynających pracować, będzie aresztowany i wysłany do jednej z więcej oddalonych gubernii“. Druga odezwa oznajmiała, że w niedzielę będą czynne dwa piece — widać jeden piec przybył pod wrażeniem łapówki — kto zaś w niedzielę nie stanie do pracy, straci miejsce i powędruje na miejsce urodzenia. Obie te odezwy towarzysze zdarli, a zamiast nich rozpowszechnili odezwę Ostrowieckiego Kom. Rob., nawołującą do wytrwałej walki.

W niedzielę, 30-go sierpnia piece nie były czynne. Marteniarzom ogłoszono wydalenie z fabryki. Inne oddziały w imię solidarności robotniczej chciały poprzeć ich walkę. W poniedziałek o 9-ej rano większość tow. opuściła pracę, niestety jednak mniejszość pod wodzą zdrajcy, tokarza Sroczyńskiego wróciła do roboty, a wielkie piece napróżno czekały na hasło. W ten sposób strejk upadł. Dyrektor Popowski obiecał się postarać, aby tylko jeden piec był czynny.

Dodać jeszcze należy, że przez cały tydzień ciągnęły się aresztowania. Między innymi aresztowano — zdradzieckim moskiewskim obyczajem — delegatów. Ogółem siedzi w Radomiu 40-u towarz. ostrowieckich, prócz tego wydalono jeszcze z fabryki 60-ciu. Sprawcami wielu aresztowań byli podli zdrajcy: Piotrowski, majster z oddziału martenów, Stolewski, szmelcer, Mazurkiewicz, dozorca.

„Honorowy obywatel“. Gubernator kaliski Daragan słynął wśród naszych klas posiadających jako „bardzo porządny moskal“, ba nawet jako przyjaciel polaków. Naszym patryotycznym szlagonom i burżujom łatwo się przypodobać. Daragan lubił pić w dobrej kompanii, był grzeczny, mówił po francusku, a czasem nawet po polsku, łapówki brał z miłym uśmiechem na twarzy. Tego dość, żeby w opinii szlachecko-burżuazyjnej urość na „bardzo porządnego“ człowieka. Podwładni czynownicy zapewne też byli zadowoleni z Daragana, bo sprawami swego urzędu mało się zajmował — okradali więc kasy rządowe i gminne na potęgę. Aż wreszcie wszystko zakończyło się „skandałom“: Daragan wyleciał jak z procy, a wraz z nim — wielu dostojników powiatowych. Miasto Kalisz dla uczczenia wypędzonego łapownika nadało mu — obywatelstwo honorowe...

Rusyfikacya w przedsiębiorstwach rządowych. Władze carskie dążą do tego, żeby robotnicy i robotnice w monopolu w niektóre uroczyste święta katolickie pracowali; natomiast galówek nasi kochani „opiekunowie“ bardzo przestrzegają. Wobec tego towarzysze z monopolu radomskiego wydali odezwę, nawołującą do energicznego odparcia tych zakusów najezdniczych.

Zakusy te to jeden ze środków rusyfikacyi, które rząd stosuje w przedsiębiorstwach skarbowych. Zwracamy na to uwagę wszystkich towarzyszów i towarzyszek, zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach. Za narzucane święta każcie sobie płacić, jak za zwykły dzień roboczy; swoich świąt nie dajcie sobie wydrzeć.

Przy sposobności zganić trzeba postępowanie niektórych robotników np. z warsztatów kolejowych, którzy ze stupajkami starają się mówić po rosyjsku, a nawet nazwisko swoje na różnych papierach piszą w „urzędowym“ języku. Trzeba szanować swą godność narodową!

Z ruchu strejkowego. W fabryce okuć Broszowera i Klajna (róg Niskiej i Smoczej) strejkowało od 21-go do 27-go lipca około 120 rob., w tej liczbie 112 żydów. Żądali pracy od 7-ej do 7-ej, przerwy obiadowej półtora godz. i podwyższenia zarobków. Strejk zakończył się zwycięstwem, tylko przerwa obiadowa została bez zmiany (godzina). Kawalerom podwyższono płacę o 30 kop. tygodniowo, żonatym o 40 kop. Do strejku wtrąciła się policya i pomocnik obersalcesona „pośredniczył“ między robotnikami a fabrykantami. Co sądzić o takiej opiece — piszemy na innem miejscu i zwracamy na to raz jeszcze uwagę towarzyszów i towarzyszek.

W fabryce lamp Ajlsteina (nie Endelmana, jak podaliśmy przez pomyłkę w N-rze 51-ym) przy ul. Pawiej 44 strejk rozpoczął się 16-go lipca, skończył 28-go. W fabryce pracuje około 200 robotników i robotnic, w tej liczbie ok. 90 chrześcian. Do strejku przystąpili wszyscy jednocześnie. Postawiono żądanie pracy od 7-ej do 7-ej dla wszystkich (dotychczas żydzi pracowali dłużej) i przerwy obiadowej półtora godz. (dotychczas była godzina). Robotnicy osiągnęli zwycięstwo, tylko wzamian za przedłużenie obiadu o pół godz. śniadanie skrócono o kwadrans. Fabrykant dał majstrowi Fernikowi pieniądze, aby robotników rozpajał i namawiał do podjęcia pracy na dawnych warunkach. Sztuczka się jednak nie udała.

Towarzysze mularze wystąpili u niektórych majstrów z żądaniem skrócenia dnia roboczego. „Normalny“, a w rzeczywistości nienormalny, bo strasznie długi, — dzień roboczy mieli od 6-ej do 7-ej z przerwą półtoragodzinną. Wystąpienie odniosło pożądany skutek: uzyskano pracę od 6-ej do 6-ej z przerwą dwugodzinną. Idąc z roboty, towarzysze zauważyli, że u majstra Sadowskiego praca idzie po dawnemu do 7-ej. Spędzili więc robotników z rusztowań, a ci nazajutrz już sami wyszli o 6-ej.

Pod wrażeniem zwycięskiego strejku stolarzy budowlanych, w wielu warsztatach stolarskich towarzysze wystąpili z żądaniami, domagając się głównie pracy od 7-ej do 6-ej z półtoragodzinną przerwą. U Krzysztoforskiego, Dąbrowskiego, Celustki, Cybulskiego, Modrzejewskiego, Duwaldta wygrali bez strejku. Ryng na Sewerynowie z początku ustąpił, ale potem zagroził, że przyjmie nowych robotników. Stolarze zachwieli się, z czego majster skorzystał, żeby przywrócić dawne warunki. U Adamiaka zwyciężyli po 2-tygodniowym strejku. O rezultacie strejków u Barszczewskiego, Damięckiego, Deduchowskiego, Jaszczołta, Wójcika, Dolińskiego nie mamy jeszcze wiadomości.

Zarząd kopalni „Feliks“ wydalił w sierpniu 2 robotników. Wszyscy towarzysze, w liczbie 500, odpowiedzieli na to strejkiem. Zarząd przestraszył się i przyjął wydalonych z powrotem. Dzielnym górnikom należy się uznanie za ten piękny przykład solidarności. „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!“

Rządowy antisemityzm. Znowu zaszły fakty, które świadczą wymownie, że rząd nie chce poprzestać na Kiszyniowie, że w dalszym ciągu poduszcza ludność chrześciańską do mordów i grabieży. Tym razem wybrano na miejsce tej podłej agitacyi — Białoruś, gdzie, niestety, ruch socyalistyczny wśród chrześcian jest bardzo słaby. Z tego właśnie rząd korzysta, żeby na grunt, zarosły chwastami ciemnoty i przesądów, rzucić swój siew piekielny. Pisaliśmy już w „Robotniku“, że po rozruchach kiszyniowskich gubernator mohylowski, znany kat krożański Klingenberg oświadczył żydom, że ich w razie pogromu bronić nie będzie. Teraz spełnił swą pogróżkę, ba zrobił jeszcze więcej. Kiedy w Homlu z powodu jakiegoś głupstwa wybuchły rozruchy, żydzi sami zaczęli się bronić. Wtedy wojsko na nich napadło, zaczęło ich rozpraszać, a wreszcie — strzelać. Tymczasem sklepy żydowskie rabowano bez przeszkody. Po tym pogromie Klingenberg oświadczył żydom, że sami wszystkiemu są winni: socyaliści żydowscy buntują się przeciwko rządowi, a żydzi wogóle rozzuchwalili się. „Teraz już stójkowy niema w ich oczach żadnej powagi“ — skarżył się satrapa moskiewski. Albo wyobraźcie sobie, co za zuchwalstwo: żyd-gimnazista spotyka p. gubernatora na ulicy i nie zdejmuje przed nim czapki! Za takie zuchwalstwo rozruchy są słuszną karą. Mniej więcej tak samo wyraził się z powodu pogromu naczelny organ rządowy, „Prawitielstwiennyj Wiestnik“.

To ostatnie pismo próbowało też wywołać rozruchy w Pińsku — prawdopodobnie w porozumieniu z władzami miejscowemi. Mianowicie umieściło ono wiadomość, że w Pińsku trzech żydów napadło na chłopca chrześciańskiego, ciężko go zraniło i uciekło. A cóż było w rzeczywistości? Oto chłopiec żydowski bawił się z chłopcem chrześcianinem, potem się z nim posprzeczał i w bójce zranił go scyzorykiem. Organ rządowy umyślnie przekręcił tę wiadomość, aby wywołać rozjątrzenie przeciwko żydom. Gdyby rzecz nie wyjaśniła się natychmiast, kto wie, co by zaszło.

Za rozsiewanie fałszywych i alarmujących wiadomości o sprawach publicznych, według kodeksu rosyjskiego, grozi kara więzienna. P. Kułakowskij, redaktor „Prawitielstwiennawo Wiestnika“, dostanie pewnie — order.

PIĘKNY CZYN.

Dawno już między rządem rosyjskim a włoskim stanął układ, że car odwiedzi Włochy. Bez udziału ludu, wbrew woli ludu mocarze zawierają między sobą przymierza, przyjaźnią się lub kłócą, oszukują się i — odwiedzają. Tym razem jednak nasi dzielni towarzysze włoscy pokrzyżowali rachunki. Oburzyło ich, że tyran, duszący wszelką myśl wolną, siepacz, od stóp do głów obryzgany krwią robotniczą, kat Polski, kat Rosyi, kat Finlandyi, kat wszystkich narodów, zakutych we wszechrosyjskie kajdany, — że ten przedstawiciel potwornego despotyzmu ma swoją obecnością pohańbić piękny kraj włoski. Oświadczyli więc, że, jeżeli car ośmieli się przyjechać do Włoch, to go przyjmą wrogiemi manifestacyami, rewolucyjnymi okrzykami i gwizdaniem. I car nie ośmielił się. Odwiedziny spełzły na niczem.

Gadziny rządowe i partye burżuazyjne, podle czołgające się u stóp królów i carów, zranione w swojej podłości tem męzkiem, śmiałem wystąpieniem towarzyszów naszych, zawyły z wściekłości. Ale towarzysze nasi, szermierze rewolucyjnego socyalizmu, nie dali się zastraszyć, bo wiedzieli, że po ich stronie jest prawda i słuszność, po ich stronie proletaryat całego świata.

W imieniu P. P. S., w imieniu proletaryatu polskiego składamy im za ten piękny dowód międzynarodowej solidarności i rewolucyjnego poczucia wyrazy serdecznej wdzięczności i najwyższego uznania.

POKWITOWANIA.

Na sprawy partyjne. Dei 43 r. Mirioj 77 k. Blisko browaru 1 r. Od sztyg. 2 r. 25 k. Bat 85 k. Za bib. 1 r. Dla syna 8 r. Od B. 50 r. 2-ka 34 r. 10 k. A. 25 r. 3-ca za bil. lot. 1 r. 50 k. Księżyc i gwiazdka 5 r. Z marek 3 r. Kolej. z R. za marki 3 r. 10 k. Starachow. 5 r. i 5 r. 20 k. L. C. 1 r. K. W. 1 r. A. W. P. 50 k. Szóstka 5 r. W. L. 1 r. K. K. 1 r. Gozdawa 2 r. Garnczek 1 r. 10 k. Sokole gniazdo 4 r. 50 k. Przed pałatą 40 k. Woda 1 r. 71 k. Igła 2 r. 40 k. Pączek 1 r. 10 k. Brutus 1 r. S. S. 1 r. Gwiazda 2 r. 10 k. Goni 60 k. Chartreuse 2 r. Ryba 1 r. i 40 k. Dąb 1 r. 35 k. Korba 95 k. T. S. Długosza 2 r. i 1 r. 20 k. Krakow. 1 r. Stara buda 1 r. i 2 r. Krakus 20 k. Kotek 50 k. Ignac 60 k. Nareszcie 30 k. Dobry 20 k. Nowy 20 k. Zeus 30 k. Winda 50 k. Mściciel 20 k. Przystojny 44 k. Duch zemsty 10 k. Bór 50 k. Blok 40 k. Zawisza 20 k. Wiktor 25 k. Kruk 20 k. Podróż 70 k. Stary 29 k. Za marki B. 20 k. Za marki 1 r. 10 k., 20 k., 30 k. Oficyna 4 r. 80 k. Dwa kursa posł. 20 k. Prm. 5 r. Bib. 2 r. 40 k. Z. 1 r. L. 5 r. 30 k. Litwinka 110 r. Seradella 10 r. Od rodziny 130 r. B. H. 95 r. Gwiazda 62 k. Klown 1 r. Długi 4 r. 7 k. W. L. 85 k. R. T. 2 r. 32 k. Wdowi grosz 10 r. Białoruś 33 r. Znad Niewiaży 15 r. Kowno 19 r. Grodno 5, 16, 25 i 20 r. Od rob. z Grodna 20 k. Na Białostocz. 5 r. Biał. K. R. 10, 29 i 4 r. Za czerwiec i lipiec 40 r. W. M. z Biał. 25 i 19 r. (czyli razem z poprzed. 500 r.). Bib. 5 r. 80 k. Gródek 4 r. On 20 k. Obywatel 50 k. Za czyt. 5 r. Praktyka 3 r. Wygnańcy z góry 14 r. Od Wacława 11 r. Zw. Nar. Mł. Soc. 2 r. 40 k. K. 45 — 6 r. Kost. 100 r. Pr. 21 r. Bib. 2 r. 15 k. Slm. 5 r. Narew 13 r. Sokół 2 r. 15 k. Wola za bib. 6 r. Bib. 4 r. 50 k.

Słoń 1 r. Bib. 1 r. 30 k. Wacł. 17 r. Tyflis 14 r. Józef 2 r. B.G.M.T. 400 r. 50 k. L. T. 1 r. Pod kamieniem 5 r. Za marki 1 i 1 r. Kolej. za marki 5 r. 75 k. A cto wekslu 1 r. Wąs 1 r. Delfin 1 r. W. L. 1 r. A. B. 2 r. Boruta 2 r. Za bib. 1 r. 40 k. Orzeł 50 k. Wojtek 1 r. 20 k. Naprzód 75 k. P. 20 k. Słońce 1 r. 10 k. Między mostami 1 r. Igła 3 r. N10 1 r. Sosna 70 k. Zemsta 1 r. Szajba 75 k. Gorecki 15 r. Zapadły kąt 3 r. Ze stomp. 7 r. 50 k. Hybel 2 r. 50 k. Fuszerka 20 r. Kobieta 5 r. F. D. 4 r. Od żyda 15 k. Za bi. 15 k. Góra 50 k. Jutrzenka 15 k. Konew 10 k. Odnoga 10 k. Karpa 20 k. Szpulka 20 k. Drabina 20 k. Konewka 40 k. Zielony 15 k. Pod młotem 20 k. Chojar 20 k. Ptak 1 r. Herkules 35 k. Kamień 15 k. Woda 5 k. Motyk 5 k. Młotek 15 k. Woda 10 k. Igła 30 k. Sosna 1 r. Przyj. 2 r. 15 k. A cto wekslu 2 r. Marki 2 r. Czertkow 50 k. Przemysł 50 r. Narodowiec 6 r. Bib. 12 r. 65 k. i 6 r. 65 k. Jedynaczek 3 r. Imieniny 7 r. Tchórze 90 k. Narodzeni 1 i 2 r. Zakł. o kroki 15 k. U 3, 1, 1 i 2 r. Ostroga 20 k. B. H. 1 r. 50 k. 2 muchy 50 k. Grubas 30 i 50 k. Flower 10 k. S. P. 1 r. 50 k. Za S. B. 50 k. Goździk 50 k. Maj 3 r. 50 k. Literka 2 r. Bib. 6 r. Przygodni 6 r. Ł. 1 r. 10 k. S. 65 k. Sp. 1 r. N100 — 3 r. Bi. 5 r. Pracown. 70 k. Czapka 50 k. B. A. 8 r. 56 k. Roby 85 k. Kujawiak 15 r. Szymon 35 k. W. 4 r. 40 k. Szewcy 2 r. 80 k. Od żmudzina 50 r. H. M. 100 r. H. C. 40 r. H. A. 50 r. Fabryczka 2 r. Zawada 25 r. Litwinka 123 r. 20 k. Ik. 4 r. 20 k. Kresy 72 r. Więz. prz. 11 r. Drzewo 2 r. Cukiernik 20 r. Polonia połudn. 16 r. Step 57 r. Zebr. piękny 2 r. 85 k. Z. H. 18 — 8 r. Charków 1 r. Odessa 2 r. 50 k. Od Kasi 2 r. A. G. 1 r. Sztubacy z K. 5 r. Białorusini 25 r. Wieczorek 1 r. 20 k. Za sierp., wrz. i paźd. 60 r. Z ula 2 r. Młot 10 r. Bilety 3 r. Z Zagłębia 24 r. 40 k. Z olkuskiego 25 r. Częstochowa 3 r. Bib. 5 r. 30 k., 5 r. 80 k., 1 r. 15 k., 3 r. Franek 10 r. N1 — 1 r. Nr. 6 — 1 r. 50 k. Za czyt. 1 r. Ameryka 2 r. St. dług 6 r. 50 k. i 3 r. Za listy zg. R. 8 r. 39 k. Stary 1 r. 25 k. Ceśka 6 r. Zawiad. 10 r. W. C. 10 r. Z końca 90 k. Bib. 1 r. 70 k. Kopytko 15 r. ? 85 k. Kasyerka 2 r. M. K. 1 r. Literat 70 k. Tetanus 1 r. E. M. 50 k. i za poezt. 1 r. 20 k. Bil. lot. 2 r. 50 k. Druga lista 25 k. Tow. niemcy 18 r. Z piek. 4 r. Wołogodcz. 1 r. Od sztyg. 1 r. Powrotny 1 r.

Listy Nr.Nr.: 156 — 4 r. 65 k. 521 — 35 k. 771 — 1 r. 65 k. 2 — 1 r. 20 k. 104 — 2 r. 105 — 1 r. 65 k. 103 — 1 r. 20 k. 107 — 1 r. 35 k. 108 — 1 r. 8 k. 109 — 65 k. 774 — 4 r. 60 k. 121 — 1 r. 120 — 3 r. 50 k., 5 r. 87 — 1 r. 50 k. 83 — 1 r. 87 k. 414 — 1 r. 65 k. 27 — 2 r. 70 k. 109 — 1 r. 40 k. 84 — 3 r. 139 — 1 r. 65 k. 149 — 90 i 65 k. 140 — 1 r. 10 k. 158 — 1 r. 42 k. 787 — 70 k. 789 — 4 r. 35 k. 94 — 4 r. 25 k. 95 — 3 r. 25 k. 8 — 1 r. 25 k. 76 — 1 r. 5 k. 549 — 80 k. 750 — 1 r. 20 k. 321 — 1 r. 25 k. 680 — 85 k. 560 — 2 r. 675 — 5 r. 17 — 1 r. 65 k. 29 — 4 r. 32 — 3 r. 60 k. 666 — 4 r. 85 k. 678 — 1 r. 10 k. 676 — 50 k. 178 — 95 k. 179 — 2 r. 40 k. 188 — 1 r. 85 k. 104 — 1 r. 80 k. 141 — 1 r. 85 k. 47 — 45 k. 270 — 2 r. 42 k. 196 — 4 r. 30 k. 123 — 2 r. 5 k. 98 — 1 r. 60 k. 124 — 1 r. 146 — 1 r. 45 k. 117 — 2 r. 78 k. 140 — 2 r. 70 k. 139 — 1 r. 5 k. 735 — 1 r. 30 k. 169 — 1 r. 60 k. 167 — 1 r. 65 k. 170 — 2 r. 60 k. 187 — 80 k. 156 — 1 r. 50 k. 310 — 4 r. 40 k. 327 — 1 r. 246 — 95 k. 215 — 3 r. 251 — 3 r. 35 k. 249 — 1 r. 25 k. 250 — 70 k, 259 — 6 r. 10 k. 237 — 9 r. 33 k. 226 — 7 r. 60 k. Zgub. 5 r. 156 — 3 r. 231 — 3 r. 20 k. 684 — 3 r. 224 — 19 r. 36 k. 1641 — 8 r. 25 k. 45 — 60 k. 223 — 4 r. 60 k. 233 — 7 r. 75 k. 803 — 8 r. 83 k. 235 — 3 r. 60 k. 260 — 6 r. 244 — 80 k. 240 — 97 k. 265 — 1 r. 67 k. 263 — 5 r. 25 k. 263 — 1 r. 50 k. 257 — 1 r. 85 k. 834 — 2 r. 30 k. 857 — 58 k. 850 — 7 r. 78 k. 852 — 3 r. 96 k. 866 — 4 r. 3 k. 256 (zg.) 1 r. 70 k. Sosna l. zg. 1 r. 76 k. 269 — 3 r. 268 — 3 r. 20 k. 271 — 95 k. 267 — 85 k. 270 — 1 r. Zg. 2 r. 65 k. 258 — 2 r. 30 k. 856 — 1 r. 57 k. 851 — 1 r. 65 k. 863 — 4 r. 70 k. 230 — 1 i 2 r. 229 — 5 r. 25 k. 805 — 12 r. 50 k. 826 — 4 r. 50 k. 57 — 95 k. 171 — 1 r. 172 — 2 r. 173 — 50 k. 177 — 1 r. 20 k. 1029 — 90 k. 1040 — 60 k. 1046 — 80 k. 1049 — 80 k. 1041 — 1 r. 1299 — 1 r. 30 k. 1043 — 1 r. 1050 — 1 r. 10 k. 1044 — 1 r. 50 k. N129 — 2 r. 20 k. 1074 — 75 k. 1068 — 1 r. 40 k. 1066 — 1 r. 20 k. 1038 — 50 k. 175 — 2 r. 5 k. 176 — 65 k. 88 — 4 r. 91 — 2 r. 40 k. 100 — 3 r. 1280 — 2 r. 10 k. 1281 — 70 k. 1282 — 1 r. 35 k. 1283 — 2 r. 27 k. Z 1650 — 5 r. 55 k. 1642 — 9 r. 65 k. 327 — 1 r. 25 k. 328 — 85 k.

Na więźniów politycznych. L. T. 1 r. Od Radomianki 19 r. 47 k. Radom 36 r. 80 k. B. 20 k. S. 2 r. 80 k. Kazimierz K. 21 r. 50 k.

Przelane do Kasy Tow. pom. w. pol. Z kwietnia 2 r. 73 k. An. 13 r. Ł. 8 r. 50 k. Proc. 3 r. Loterya w Ł. 71 r. 50 k. Wątpiąca doktorowa 50 k. M. W. 22 r. 40 k. Garbarze 75 k. g. 1 r. Krwawica 10 r. 50 k. Nat. 2 r. Michałki 1 r. Dla In. 10 r. Niezgoda 10 r. 3 i pół k. Bog. pan, wielki p. i śpiew. p. 30 r. Czerwony krzyż w Paryżu 600 franków. Julek 1 r. Zabawa 3 r. D. pier. poł. dla Kal. 50 r. Gorylla 2 r. 10 k. Kal. 2 r. 10 k. Koledzy 33 r.

Resztę pokwitowań odkładamy do następnego N-ru.

Z RUCHU STREJKOWEGO.

Uzupełniamy tu wiadomości o strejkach, podane w kronice. W rosyjsko-włoskiej fabryce jedwabnej pracuje do 400 ludzi, w tej liczbie 350 kobiet. W ostatnich czasach warunki pracy ogromnie się pogorszyły. Niektóre towarzyszki zarabiały 4 — 5 rb. na 2 tygod.! Zarobki zmniejszano, nie uprzedzając o tem pracujących. Kary były takie, że nieraz z 4 rb. zarobku fabryka bezwstydnie odciągała rubla. Majstrowie, zwłaszcza Szulc, obchodzili się niesłychanie brutalnie. Zresztą, za długo by było opisywać wszystkie krzywdy i nadużycia. Towarzyszki postanowiły się bronić. Przez 2 miesiące przygotowywano się do strejku. D. 15-go lipca pojawiła się odezwa Warsz. Kom. Rob. P. P. S. i na dane hasło cała fabryka stanęła. Postawiono nast. żądania: skrócenia dnia rob. do 10 godz., podwyższenia płacy o 20 procent, usunięcia kar, zmuszenia majstrów do przyzwoitego postępowania. Strejk trwał dwa tygodnie. Towarzyszki przez cały czas trzymały się znakomicie. Inspektora powitano kpinami i zmuszono, żeby mówił po polsku. Fabryka zgodziła się wreszcie na 10-godz. pracę i obiecała podnieść zarobki. Można by było zdobyć więcej, gdyby niektórzy mężczyźni potrafili w dzielności i wytrwałości sprostać towarzyszkom. Przy samym końcu aresztowano 1 mężczyznę i 3 kobiety, lecz ich wypuszczono. Z kobietami w cyrkule obchodzono się strasznie nikczemnie. W połowie września zastrejkowali chłopcy z garbarni Peterka. Peterek zawsze głośno się przechwalał, że obejdzie się bez czeladzi i orać będzie chłopcami, a z tymi da sobie radę. Zawiódł się nieborak, bo chłopcy energicznie powstali przeciwko jego wyzyskowi. Postawili następujące żądania: dnia roboczego od 6-ej do 6-ej z półtoragodzinną przerwą, podwyższenia zarobków o trzecią część, pomocy lekarskiej i wynagrodzenia podczas choroby, zerwania z dotychczasowym systemem prowadzenia robót tylko przy pomocy chłopców, zaprzestania brutalnego obchodzenia się. Warsz. Kom. Rob. P. P. S. d. 30-go września wydał odezwę, wzywającą ogół garbarski do poparcia strejku dzielnej młodzieży. O rezultacie strejku jeszcze nie wiemy. Ale musimy napiętnować podłe postępowanie urzędu starszych zgromadzenia garbarzy. Nikczemni wyzyskiwacze cechowi rozesłali do majstrów garbarskich następujący list (24 września): „Urząd starszych ma honor zawiadomić Sz. P., że wymienieni niżej uczniowie (nazwisk tych nie przytaczamy, Red. Rob.), pracujący u p. Jana Peterka, urządzili bezrobocie, samowolnie opuszczając zajęcie z żądaniem zmniejszenia im godzin roboczych i przedłużenia pory obiadowej. Wskutek czego, Urząd starszych w celu zapobieżenia szerzeniu się nieporządków (!) i dla przykładu innych postanowił wykreślić wzmiankowanych uczniów z ksiąg cechowych i prosić sz. Pana o nieprzyjmowanie takowych na naukę rzemiosła garbarskiego. Z poważaniem Adolf Imrot“. Nie potrzeba dodawać żadnych uwag, bo bezgraniczne łajdactwo tego listu samo mówi za siebie.

D. 18-go września zginął przy pracy w fabryce Ostrowieckiej, skutkiem nieszczęśliwego wypadku, tow. Ignacy Lipiński. Śmierć zabrała go w bardzo młodym wieku, miał zaledwie 21 rok. Był to dzielny, energiczny towarzysz, gorąco oddany sprawie.

Cześć jego pamięci!

OSTRZEŻENIE.

ADAM GALLUS, wzrostu średniego, lat 21, pociągła twarz, jasny blondyn, małe wąsiki, pracuje w Widzewie.

KAROL WĘDROWSKI, wzrostu średniego, lat 25, pociągła twarz, blondyn, mały zarost, brak dużego palca u ręki, pracuje w Tomaszowie, w fabryce Landsberga.

Obaj niebezpieczni prowokatorowie, usiłują wciskać się do robotników.

IZDEBSKI, szewc, wysoki, śniady, mały zarost. Mieszkał w Siedlcach, następnie w Łukowie, obecnie jest na służbie u fijołów i jeździ stale między Nowomińskiem a Brześciem Litewskim.

Do N-ru dołączamy dodatek dla Warszawy „Z fabryk i warsztatów“.